

Teksty Drugie 2007, 6, s. 24-33



Antropologia i literatura

Michał Paweł Markowski

Michał Paweł MARKOWSKI

Antropologia i literatura

Hasło

Pod hasłem *literary anthropology* albo *anthropological criticism* w najnowszych kompendiach teoretycznych można znaleźć jedynie zapomniane postaci z teoretycznoliterackiej sceny: Maud Bodkin, Philippe’a Wheelwrighta, czy Northropa Frye’a oraz takie wzgardzone przez najnowszą teorię literatury pojęcia jak „archetyp” „mit”, „rytuał” czy „symbol”¹. Tak rozumiana antropologia literatury tożsama jest – czy raczej była – z poszukiwaniem trwałych ludzkich dyspozycji kulturowych i ma mocne zaczepienie psychologiczne lub etnograficzne, nieobszernie dziś, trzeba to przyznać, wykorzystywane w badaniach literackich. Tak zwany „zwrot antropologiczny”² w badaniach literackich zakwestionował niejako swoje metodologiczne korzenie, zastępując rekonstrukcję inwariantów ludzkich zachowań interpretacjami kulturowych uzależnień ludzkiego doświadczenia.

Szukając opisu antropologii literatury we współczesnej literaturze przedmiotu napotykam – poza pracami polskimi – szereg niespodzianek. Ten dziwny ter-

¹ Zob. M. Manganaro *Anthropological Theory and Criticism*, w: *The Johns Hopkins Guide to Literary Theory and Criticism*, 2nd edition, ed. by M. Groden, M. Kreiswirth, and I. Szeman, Johns Hopkins University Press, Baltimore 2005; M. Bell *Anthropology and/as Myth in Modern Criticism*, w: *Literary Theory and Criticism. An Oxford Guide*, ed. by P. Waugh, Oxford University Press, Oxford 2006; Antropologia literatury nieobecna jest całkiem w takich kompendiach jak *The Norton Anthology of Theory and Criticism*, ed. by V.B. Leitch, Norton, New York 2001, czy *Critical Terms for Literary Study*, ed. by F. Lentricchia, University of Chicago Press, Chicago 1995.

² Zob. *The Anthropological Turn in Literary Studies*, ed. by J. Schlaeger, Gunter Narr Verlag, Tübingen 1996.

min *literary anthropology*, czyli literacka antropologia, w swej niekongruentności przypomina takie nazwy *ethical physics* albo *aesthetic chemistry*, nie dziwi więc fakt, że w specjalistycznych słownikach antropologicznych posiada on zdecydowanie pejoratywne znaczenie. Antropologowie – a myślę tu o „poważnych” antropologach, dla których literatura to zapewne jedynie niepoważna rozrywka – nie są szczególnie przychylni wiązaniu literatury i antropologii. Typowym przykładem takiej postawy jest hasło *Literary Anthropology* w *The Dictionary of Anthropology*, opublikowanym w skądinąd zacnym wydawnictwie Blackwell w roku 1997³. Autor tego hasła ma bardzo za złe Cliffordowi Geertzowi, którego uznał za autora Wulgaty tego kierunku, że zamiast wyjaśniać obiektywnie istniejące zjawiska kultury, traktuje je jak teksty i je interpretuje, założywszy uprzednio (rozumieć należy, że fałszywie), że kultura to sieć znaczeń, w których jesteśmy zawieszeni. Postawa hermeneutyczna Geertza, której najpełniejszą realizacją jest „gęsty opis”, nie znajduje tu uznania, albowiem analiza praktyk kulturowych jako odczytywanych tekstów nie dociera według autora do tego, czym one są w rzeczywistości, lecz zawieszona zostaje w próżni wielostronnych i niezbyt uprawomocnionych lektur. Skoro „gęsty opis” nie daje się obiektywnie uprawomocnić, albowiem opiera się na zasadzie k o n s t r u o w a n i a znaczenia, a nie jego odnajdywania, to niewiele jest wart jako metoda naukowa. W istocie rzeczy to tu właśnie – a więc w proklamowanej niepewności semantycznej – tkwi źródło niechęci. Autor w końcu pisze tak:

Interpretacje proponowane pod nieobecność procedur uzasadniających są konstruowane bez żadnej podstawy [*without reason*]. Ściśle rzecz biorąc, są osiągane na zasadzie domysłu [*through guessing*], jak chciałby Geertz, żeby było. Są to spekulacje na temat tego, co mówią informatorzy o tym, co mówią tubylcy. Mówiąc wprost, to tylko plotki. A więc interpretacje literackich antropologów to jedynie wrażenia na temat plotek rozpuszczanych przez Innego. Każdy projekt, który – jak literacka antropologia – chciałby zastąpić naukę plotkami, byłby wątpliwej jakości.⁴

Nie ulega wątpliwości, że dla „twardych” antropologów, tkwiących w archaicznym konflikcie wyjaśniania i rozumienia, antropologia literacka jest nieodpowiedzialną herezją, bezpodstawnie rozmiękczejącą mocny paradygmat naukowy. Paradoks polega na tym, że ten sam Geertz, którego w antropologii uważa się za relatywistycznego postmodernistę, jest jednym z niekwestionowanych patronów antropologii literatury. W świetle tradycyjnej – etnograficznej – antropologii, antropologia literatury oznaczać musi antropologię literacką, czyli plotki nie najwyższej jakości.

Istnieje wszelako pogląd, że nie ma lepszej i gorszej antropologii, lecz istnieją po prostu różne antropologie. W ostatniej swej książce, *How to Do Theory*, Wolfgang Iser pisze:

³ Wydawca zapewnia, że słownik ten „is designed to become the standard reference guide to the discipline of social and cultural anthropology”.

⁴ *Literary Anthropology*, w: *Dictionary of Anthropology*, ed. by T.J. Barfield, Blackwell London 1997, s. 294-295.

Wciąż mamy etnografię, która w gruncie rzeczy jest tym, czym zajmują się praktycy antropologii, ale mamy także filozoficzną, społeczną, kulturową, historyczną, a nawet literacką antropologię, oddzielone od siebie poprzez odmienne cele i przyjmowane metodologie.⁵

Uznajmy, że tak właśnie jest, czyli że antropologia literatury ma jakiś cel przed sobą, i postawmy jej kilka pytań.

Trójpolówka

Wyrażenie „antropologia literatury” jest wieloznaczne i oznaczać może zjawiska całkiem od siebie różne. Może mianowicie oznaczać pewną dziedzinę badań – antropologię właśnie – która za swój przedmiot obrała literaturę. W takim ujęciu antropologia z a j m u j e s i ę literaturą, literatura s t a n o w i p r z e d m i o t jej dociekań. Najkrócej mówiąc – l i t e r a t u r a j e s t p r z e d m i o t e m n a u k i o c z ł o w i e k u (tak bowiem chyba najściślej można przetłumaczyć słowo „antropologia”), czyli jest takim sektorem ludzkiej działalności, który może – a nawet powinien – należeć do repertuaru przedmiotów, którymi zajmuje się nauka o człowieku. Antropologia literatury – jako nauka o człowieku – oznacza więc taką – humanistyczną ze swej istoty – dyscyplinę naukową, która z rozmaitych sfer ludzkiej aktywności wybiera literaturę i poddaje ją badaniu. Dlaczego? Widocznie uznaje, że literatura ma coś o człowieku ważnego do powiedzenia. Jak powiada Wolfgang Iser, „skoro literatura jako medium jest z nami mniej więcej od początku naszych zapisanych dziejów, to jej obecność musi prawdopodobnie odpowiadać jakimś antropologicznym potrzebom”⁶. Jak antropologia życia codziennego mówi nam coś o człowieku przez pryzmat życia codziennego (jak odpoczywa, jak plotkuje), tak antropologia literatury mówi nam coś o człowieku przez pryzmat literatury. To „coś” wszelako nie jest – nie powinno być – czymś błahym lub nieistotnym. Antropologia, jako nauka o człowieku, nie zajmuje się sprawami dla człowieka marginalnymi, lecz zmierza raczej do uchwyceniu i s t o t y c z ł o w i e k a poprzez analizę jego wytworów. Zakłada, że literatura należy do takiej klasy wytworów, która odsłania esencję człowieczości. Tak jak może istnieć antropologia łażikowania, antropologia gier karcianych czy antropologia śmiechu, tak

⁵ W. Iser *How to Do Theory*, Blackwell, London 2006, s. 131. Warto zauważyć, że przedstawiając teorię antropologiczną, Iser zdecydował się przedstawić poglądy niemal nieznanego w Polsce Erika Gansa, autora takich książek, jak *The End of Cultur. Toward a Generative Anthropology*, University of California Press, Berkeley and Los Angeles 1985 oraz *Signs of Parado. Irony, Resentment, and Other Mimetic Structures* Stanford University Press, Stanford 1997.

⁶ „Since literature as a medium has been with us more or less since the beginning of recorded time, its presence must presumably meet certain anthropological needs” (W. Iser *Towards a Literary Anthropology*, w: *Prospecting. From Reader Response to Literary Anthropology*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1989, s. 263-264. Cytaty z tego dzieła lokalizuję dalej w tekście po skrócie PF.

antropologia literatury dzięki swojemu przedmiotowi może ujawnić podstawowe zasady (czy fantazmaty) bycia człowiekiem, a tym samym umieścić się w samym centrum badań naukowych. Jeżeli antropologia zajmuje się literaturą, literatura zaś mówi nam o tym, kim człowiek jest, to jasne jest, że antropologia literatury jest powołana do tego, by trafić w samo sedno. Ktoś, kto wie, czym jest istota, nie jest ot, takim sobie badaczem, ale jest badaczem esencji, a to już jest sprawa niebywale poważna. By zasygnalizować klasyczne rozumowanie stojące w tle manewru, na mocy którego literaturoznawstwo zostaje uznane za naukę nauk, zacytuje amerykańskiego badacza, Richarda van Oorta, autora eseju *The Critic as Ethnographer*:

Jeśli człowiek [*humanity*] definiuje się jako zwierzę używające kultury [*the culture-using animal*] kultura zaś definiuje się jako ten przedmiot, który domaga się symbolicznej interpretacji, to wynika stąd, że badania literackie stoją w centrum antropologii ufundowanej na tych właśnie przesłankach. Któż bowiem lepiej od badacza literatury jest przygotowany do tego, by szukać symbolicznego znaczenia, by czytać poza warstwą dosłowną, by pod spodem dostrzec głębsze, bardziej *uświęcone* [*sacred*] znaczenie?⁷

To pytanie oczywiście jest pytaniem retorycznym, a jego retoryka jest skądinąd całkiem uzasadniona. Badacze literatury, jako profesjonalni czytelnicy, rzeczywiście są nadzwyczaj skrupulatnie uzbrojeni do czytania tekstu ludzkiej natury. Tak zresztą do dziś definiuje się nauki humanistyczne: jako mozolne odcyfrowywanie tekstu ludzkiej natury, co jest kłopotliwe dlatego, że wtedy częścią tych nauk staje się także genetyka, której zasług w odczytywaniu ludzkiego kodu zachowań nie sposób przecenić.

Pytanie drugie, a mianowicie, czym jest antropologia l i t e r a t u r y, dotyczy kwestii pozornie tylko odmiennej. Pytamy tu bowiem już nie o to, czym zajmuje się antropologia literatury (literaturą rzecz jasna) i dlaczego (z powodów zasadniczych rzecz jasna), ale o to, co sprawia, że literatura sama jest fenomenem antropologicznym, a dokładniej: co określa antropologiczność literatury? Po bliższej inspekcji dochodzimy jednak do wniosku, że antropologiczność literatury polega na tym, że literatura jest miejscem ujawniania się ludzkiej natury, czyli – inaczej rzecz formułując – że dzięki literaturze człowiek dochodzi do swej własnej istoty. Ale co to znaczy, że dzięki literaturze człowiek j e s t człowiekiem? Odpowiedzi na to pytanie, wbrew pozorom, nie jest tak znowu wiele, albowiem skupiają się one wokół jednego – to prawda, że fundamentalnego – zagadnienia. Otóż człowiek jest człowiekiem dlatego, że u ży w a literatury j a k o n a r z ę d z i a do rozumienia świata i rozumienia samego siebie. Zarówno pisanie, jak czytanie literatury pozwala człowiekowi załatwić jakiś problem z samym sobą i z otaczającym go światem. Człowiek, powiadał Arystoteles, jest człowiekiem, gdy naśladuje innych, człowiek, powiadał Schiller, jest człowiekiem gdy się bawi, człowiek, powiada Wolfgang Iser, jest człowiekiem, gdy się bawi w naśladowanie. W każdym z tych

⁷ R. van Oort *The Critic as Ethnographer*, „New Literary History” 2004 no 4 (35), s. 622.

– i w masie innych – przypadków człowiek dochodzi do swojego człowieczeństwa gdy używa jakiegoś narzędzia do rozumienia świata. Nieważne jak to narzędzie zdefiniujemy. Może to być malarstwo, teatr lub literatura, może być też – po prostu – język. Ważne jest to, że bez niego człowiek pozostaje bezbronny w obliczu przerastającej go rzeczywistości.

Pozostaje jeszcze trzecie pytanie, wiążące literaturę z antropologią. Nie dotyczy ono już kwestii do czego człowiek używa literatury, albo też do czego antropolog używa literatury, lecz: co literatura może nam o człowieku powiedzieć. Ale i tu dochodzimy rychło do wniosku, że literatura mówi nam po prostu to, kim człowiek jest: jak kocha, jak nienawidzi, jak intryguje, jak pamięta i jak zapomina, jak je i jak śpi, jak mówi i jak bełkocze. I tu literatura jest miejscem ujawniania esencji człowieczeństwa. Tak zresztą była rozumiana od samego początku, zanim jeszcze powstał termin antropologia, który – *notabene* – jest wynalazkiem dość świeżym, bo nowożytnym, nieznanym nie tylko Homerowi, ale też Szekspirowi, który podobno człowieka wynalazł⁸. Człowiek mówi w literaturze o sobie samym, przedstawia sam siebie, odgrywa w literaturze swoje kłęski i swoje uniesienia. Prawdę powiedziawszy, dopóki Mallarmé nie wymyślił, że literatura odgrywa tylko kłęski i uniesienia języka, literaturę zawsze traktowano „antropologicznie”, to znaczy jako przestrzeń artykulacji tego, kim człowiek jest, nawet jeśli godzono się, że artykulacja ta zmienia się, gdy zmianie ulega język, który ją umożliwia. W tym sensie antropologia jako nauka o człowieku i jego zachowaniach chętnie zagląda do książek literackich, albowiem literatura jest interesującym dokumentem człowieczeństwa w działaniu, czy też – by rzecz sformułować bez żadnych osłonek – „źródłem badań antropologicznych”⁹.

Jak widać, wszystkie trzy pytania stawiane przez antropologię literaturze mają wspólną troskę. Jest nią odkrycie tego, jak to z człowiekiem jest naprawdę (nie dla kaprysu i nie dla okolicznościowego zaangażowania). A skoro prawda o człowieku odsłania się poprzez literaturę, to jasne jest, że pytanie podstawowe brzmi następująco: po co człowiekowi w ogóle literatura jest potrzebna? Dlaczego ją niepo-

⁸ Odsyłam oczywiście do książki H. Blooma o Szekspirze z podtytułem *The Invention of the Human*. Gwoli ścisłości powiedzmy, że po raz pierwszy terminu tego użył współczesny Szekspirowi Otto Casmann w latach 1594-1595 w dziele *Psychologia Anthropologica, sive Animæ Humanæ Doctrina* oraz w *Anthropologia. Pars II. hoc est de Fabrica Humani Corporis*.

⁹ Sformułowanie Thomasa G. Winnera, autora artykułu *Literature as a Source for Anthropological Research. The case of Jaroslav Hasek's „Good soldier Švejk”*, w: *Literary Anthropology. A new Interdisciplinary Approach to People, Signs and Literature*, ed. by F. Poyatos, University of New Brunswick Press, New Brunswick 1988. To, wedle mojej wiedzy, jedna z pierwszych prób stworzenia nowej subdyscypliny literaturoznawczej pod nazwą antropologia literatury. Jest to książka, która rzadko pojawia się w przypisach antropologów literatury, choć już dwadzieścia lat temu zapowiadała powstanie „a new interdisciplinary area”, czego domaganie się dziś uznać należy już za banalny nietakt.

wstrzymanie wytwarza? Dlaczego ją czyta? Ale pytanie to ma także inną, znacznie dla nas trudniejszą postać. Po co nam literatura?

Po co literatura?

Krótki, internetowy anons, znajdujący się na stronie *German Anthropology Online*, opisuje książkę Wolfganga Isera *Das Fiktive und das Imaginäre. Perspektiven literarischer Anthropologie* tak oto: „Studium to, po raz pierwszy opublikowane w roku 1993, rozpatruje literaturę jako zwierciadło antropologicznego (ludzkiego) oprzyrządowania [equipment] i rodzi taką formę rozumienia, która – wedle autora – nie może być uzyskana ani dzięki antropologii kultury, ani antropologii filozoficznej”.

Autor tego lapidarnego, acz znaczącego zapisu powiada, że literatura jest „a mirror of anthropological (human) equipment”. Oczywiście zwierciadło, w którym odbijają się narzędzia, samo jest narzędziem i tak właśnie – instrumentalnie – traktuje literaturę Wolfgang Iser, jeden z ojców-założycieli antropologii literatury.

Najogólniejsze tezy antropologicznego projektu Isera są następujące¹⁰. Tym, co określa stanowisko człowieka w świecie, jest jego fikcyjotwórstwo. Człowiek jest człowiekiem (a nie zwierzęciem) dlatego, że tworzy fikcje, czyli mediacyjne struktury wyobraźni, które pozwalają mu nie tylko zrozumieć świat, ale też zrozumieć samego siebie. Literatura – jako fikcja – to „zwierciadło, które pozwala człowiekowi zobaczyć siebie samego, odbitego w swoich wytworach [manifestations]”¹¹. Jeśli kultura to odpowiedź człowieka na wyzwanie otoczenia, to fikcja – wedle Francisa Bacona, ów „cień zadowolenia umysłu w tych kwestiach, którym zaprzecza natura rzeczy” („a shadow of satisfaction to the mind of man in those points wherein the nature of things doth deny it”) – jest scenariuszem działania, według którego człowiek stara się przechrzyć naturę¹². Iser odwołuje się tu do skondensowanego

¹⁰ W tym ogólnym sprawozdaniu korzystam z następujących źródeł: R. van Oort *The Use of Fiction in Literary and Generative Anthropology. An Interview with Wolfgang Iser*, w: „Anthropoetics” III, Fall 1997/Winter 1998 no. 2; W. Iser *Prospecting... oraz tegoż The Fictive and the Imaginary. Charting Literary Anthropology*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1993). Zob. też przypis następny.

¹¹ W. Iser *What is Literary Anthropology? The Difference between Explanatory and Exploratory Fictions*, w: *Revenge of the Aesthetic. The Place of Literature in Theory Today*, ed. by M.P. Clark, University of California Press, Berkeley 2000, s. 177. Tekst ten istnieje także od niedawna w polskim przekładzie: W. Iser *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi*, przeł. A. Kowalcze-Pawlik, „Teksty Drugie” 2005 nr 6.

¹² W tym sensie fikcja jest urządzeniem, które pozwala interpretować symbolicznie (a więc odnosząc do symbolicznego, nieobecnego zmysłowo uniwersum znaczeń), to, co zwierzęta potrafią interpretować jedynie indeksalnie. Taka jest przynajmniej teza cytowanego już R. van Oorta. Zob. jego *The Critic as Ethnographer*, „New Literary History” 2004 nr 4.

sformułowania Becketta, „Live or invent”¹³, które komentuje następująco: „albo żyjemy – ale wtedy nie wiemy, co to znaczy żyć – albo chcemy wiedzieć, co to znaczy żyć i wtedy tworzymy wszelkiego rodzaju fikcje wyjaśniające, by uchwycić to, co jest wykluczone z porządku wiedzy”. Ale człowiek, poza tym, że stara się wyjaśniać to, co niezrozumiałe (tak powstaje wiedza), intensywnie stara się odkryć, czy może raczej zaprojektować dla siebie miejsce w nieprzychylnym świecie, tworząc go – za pomocą fikcji właśnie – na swoją miarę¹⁴. W tym sensie dzieło literackie – podobnie jak *transitional object* w koncepcji Winnicota – to „środek do wychodzenia poza to, w co jesteśmy pochyceni” („a means of reaching outside of what we are caught up in”). Oznacza to, że literatura pośredniczy między nami a światem, przenosząc ze świata znane nam elementy i tworząc własny świat, wykraczający poza to, co znane z potocznego doświadczenia, ale i gotowy do zawłaszczenia przez naszą egzystencję. W ten sposób literatura ma do spełnienia jedną zasadniczą funkcję: interpretację świata zewnętrznego poprzez tworzenie struktur osłabiających jego obcość. W wywiadzie z Richardem van Oortem, Iser mówi:

Można używać literatury jako medium, by rozjaśnić to, dlaczego ludzie tak bardzo chcą być w sobie samych i jednocześnie poza sobą. Potrzebujemy fikcji by dojść do ładu z końcem i początkiem. Wiemy z pewnością, że się urodziliśmy i że umrzemy, ale nie mamy na ten temat ani żadnego doświadczenia, ani żadnej wiedzy.

Oznacza to, że fikcja literacka jest z a m i a s t wiedzy albo z a m i a s t doświadczenia, albo też jest strukturą, poszerzającą nasze doświadczenie lub wiedzę o ten obszar, który doświadczeniu albo wiedzy nie jest dostępny. W tym sensie można powiedzieć, że człowiek wynajduje sam siebie, gdy uczy się samego siebie przedstawiać, co oznacza też – wystawiać własne życie na scenie produkowanych przez siebie fikcji. Jak pisze Gabriele Schwab, komentująca teorię Isera, „fikcja to nasz niesamowity sobowtór [our uncanny double], odbijający ku nam to, czego w inny sposób nie mogliśmy spostrzec”¹⁵. W ten sposób literatura umieszcza się po-

13 To samo, dodajmy, mówi Gombrowicz w liście do Juana Carlosa Gomeza, pisanym z Berlina 15 czerwca 1963 roku, pisał: „proszę zrozumieć, ja tu się jeszcze nie mogę znaleźć, na razie tylko jestem”. W. Gombrowicz *Listy do Juana Carlosa Gomeza*, przeł. E. Zaleska, „Literatura na Świecie” 2001 nr 4, s. 12-13 (podkreślenia Gombrowicza).

14 W triadycznej strukturze ludzkiej egzystencji, fikcję umieszcza Iser pomiędzy rzeczywistością [*das Wirkliche*] a wyobraźnią [*das Imaginare*], w ten sposób łągając tradycyjną opozycję między rzeczywistością a umysłem. Fikcja, którą tworzy nasza wyobraźnia, jest interpretacją, za pomocą której rzeczywistość nabiera sensu. „W odniesieniu do świata empirycznego, wyobraźnia [*the imaginary*] jako odmiennosc [*as otherness*] to rodzaj świętego szaleństwa, które nie odwraca się od świata, ale weń interweniuje” (*Prospecting...*, s. 275).

15 G. Schwab „If Only I Were Not Obligated to Manifest”. *Iser's Aesthetics of Negativity*, „New Literary History” 2000 nr 1 (31), s. 73-74. W ten sposób Schwab nawiązuje do performatywnej koncepcji fikcji, która w koncepcji Isera została określona jako

między dwoma skrajnymi porządkami: między tym, co niepoznawalne i tym, co poznawalne doskonale, między życiem jako takim i wiedzą ścisłą¹⁶. Jako taka jest tożsama z naszą egzystencją, która podobnie dzieje się między dwoma biegunami: między arcyłudzkiem (jakby powiedział Nietzsche) życiem samym i całkiem nadludzką (jakby powiedział Arystoteles), kontemplacją, czyli teorią.

Antropologia i egzystencja

Literatura, jako „rozstrzygający sposób kształtowania kulturowej rzeczywistości [a decisive means of shaping cultural reality]”¹⁷, jest więc, według Isera, tożsama z egzystencją, a więc z tym, jak sobie człowiek radzi z doświadczeniem nagiego życia. Jeśli jednak nagie życie jest sensu pozbawione, wiedza zaś powoduje utrwalenie i ujednoznacznienie sensu, to to, co mieści się między doświadczeniem a wiedzą – czyli fikcja – musi być z definicji niejako niezdeteterminowana semantycznie. Ta nierozstrzygalność czy pęknięcie nie dotyczy jednak statusu ontologicznego fikcji jako struktury umieszczonej pomiędzy wyobrażonym a realnym, lecz ludzkiej kondycji, której fikcyjotwórstwo, *facultas fictionis*, jest nieusuwalną cechą. Według Isera fikcja pośredniczy nie tylko między człowiekiem a światem, ale przede wszystkim między wiedzą a egzystencją i wpływa na „brak [bezpośredniego] dostępu człowieka do samego siebie”¹⁸. Owa mediacyjna struktura tworzy w podmiocie lukę, której nie da się zlikwidować odwrotem od egzystencji – ani w stronę czystego doświadczenia, ani w stronę doskonale przejrzystej samowiedzy. Fikcyjotwórstwo jest zarówno przyczyną, jak efektem radykalnej przesunięcia podmiotu względem siebie samego, który – po to, by zrozumieć samego siebie – zmuszony jest nieustannie interpretować swoje własne fikcje. Tym, co się pojawia w fikcji, nie jest to, co należy do aktualnego doświadczenia, ale to, co w nim nieobecne. „Tym, co zostaje zainscenizowane” – pisze Iser – jest pozór czegoś, co nie może się uobecnić” (FI, s. 298). Literatura spełnia więc tu funkcję negatywną¹⁹: zarówno wobec świata, którego nie przedstawia w postaci niezinterpretowanej, jak i wobec podmiotu, który zmusza do autoegzegezy. Ta nieograniczona ambiwalencja pokazuje, że literatura nie odpowiada na pytanie „jak jest?”, lecz tylko na py-

„inscenizacja”, *staging*. *Staging* można także rozumieć jako „wystawienie”, jak w rzadko już używanych zwrotach typu „wystaw sobie”, czyli „wyobraź sobie”.

16 Iser powie: „Inscenizacja [*staging*] staje się sposobem, który osiąga maksimum efektu wówczas, gdy wiedza i doświadczenie jako sposoby odkrywania świata dochodzą do granicy swojej skuteczności” (FI, s. 298).

17 W. Iser *Prospecting...*, s. 283.

18 Iser idzie tutaj za Helmutem Plessnerem i jego odróżnieniem między „byciem” i „posiadaniem siebie”. Można jednak także tu wskazać także na konceptualne zaplecze Freuda, pozbawiającego podmiot jego jednorodnej, świadomej struktury.

19 Celnie pisze o tym cytowana już G. Schwab.

tanie „jak mógłbym jeszcze inaczej zinterpretować świat i siebie?”, nieustannie przesuwając pozycję, z jakiej ktokolwiek zechce sobie zadać to pytanie.

Antropolog i (jego) egzystencja

Ta kwestia prowadzi mnie do kluczowego zagadnienia, zamykającego mój wywód. Na pytanie, co łączy antropologię z literaturą, odpowiadam doprowadzając do końca sugestie Isera. Jest to egzystencja, sfera pośrednia między naszym życiem i wiedzą konceptualną. Od życia i od wiedzy dzieli ją przepaść interpretacji, czy – jak mówi Iser – fikcji. Samo życie nie daje się zinterpretować i jest jak Gombrowiczowski czarny nurt pozbawiony sensu. Wiedza, owszem pozwala na obłaskawienie tego nurtu, jednak broni przed jego dotknięciem. Powiedziałbym więc, parafrazując nieco Kanta, tak oto: egzystencja bez życia jest pusta, albowiem musi ona coś interpretować, jednak wiedza bez egzystencji jest martwa, albowiem nie interpretuje niczego.

Jeśli, jak powiadają antropologowie literatury, literatura jest nie tylko formą doświadczenia lub poznania rzeczywistości, ale też „refleksją nad tym kim jesteśmy”, to cóż mamy począć z egzystencją, my wszyscy, którzy zajmujemy się literaturą? Oczywiście możemy zająć się egzystencją, jak zajmujemy się amfibrachem czy modernizmem i wtedy egzystencja, najczęściej zresztą mylona z życiem samym, jest wdzięcznym obiektem badań. Jeżeli jednak człowiek jest człowiekiem dlatego, że używa literatury jako narzędzia do rozumienia świata i rozumienia samego siebie, to czy badacz literatury, który z używania literatury właśnie uczynił swój zawód i swoje powołanie, może obronić się przed wpływem literatury? Co mamy począć z naszą własną egzystencją, a więc – powtórzę – z tym jak interpretujemy nie tylko literaturę, ale i świat? Uznać ją za obszar uchylający się dyskusji, a więc ją zlikwidować? Uważam, że w perspektywie antropologicznej nie ma różnicy między literaturą, fikcją i egzystencją. Egzystencja jest bowiem przestrzenią, w której człowiek, chcąc sam siebie zrozumieć, wytwarza literaturę i inne fikcje, do jakich należy także antropologia, rozumiana jako dyskurs człowieka o człowieku. Wydaje się, że mamy tu do czynienia z taką oto sytuacją: jeśli antropolog zmierza do wiedzy pewnej, która pozbawi go interpretacyjnej ambiwalencji i pozwala wyciszyć inne niż jego języki, to traci jednocześnie swój przedmiot (literaturę). Kiedy jednak uzna, że jego jednostkowe doświadczenie jest nieprzekazywalne, to także – fetyszyzując życie samo – uniemożliwi sobie dyskursywny dostęp do literatury. Rozwiązaniem pośrednim jest uznanie, że badanie literatury niczym się od literatury nie różni. Obydwa dyskursy zanurzone są w egzystencji, która – powtórzę – jest językowym żywiołem samorozumienia.

Jeśli literatura nie odpowiada na pytanie „jak jest?”, lecz tylko na pytanie „jak jeszcze inaczej mógłbym zinterpretować świat i siebie?”, nieustannie przesuwając pozycję, z jakiej ktokolwiek zechce sobie zadać to pytanie, to ta zasadnicza atypiczność określa także reguły zachowania antropologii literatury. Nie ma jednego

miejsca, z którego można zadawać pytania literaturze, a zmienność pozycji eliminuje utrwalenie granic między dyscyplinami, a nawet ustalenie granic samej antropologii. Z tego powodu status antropologii literatury wydaje się wielce dwuznaczny. Gdy – wpatrzona w literaturę – zlikwiduje swoje niemobilne „centrum dowodzenia” i zrezygnuje z przekonania, że jest tylko jedną z wielu figur egzystencji, wówczas podetnie gałąź, na której siedzi i zniknie jako osobna dyscyplina. Gdy jednak swoje centrum dowodzenia obwaruje nieprzeniknionym murem, w przekonaniu, że jest mocną nauką, z osobnymi procedurami i regułami legitymizacji, wówczas straci, tak uważam, dostęp do swego przedmiotu. Mówiąc inaczej, paradoks wpisany w antropologię literatury jest taki oto: albo jest antropologią letnią i wtedy nic nie wie o swoim przedmiocie, albo jest antropologią gorącą i wtedy nie troszczy się o samą siebie. Każdy wybiera, co lubi.

Abstract

Michał-Paweł MARKOWSKI
Jagiellonian University (Kraków)

Anthropology and literature

This article attempts at replying to the question of how anthropology relates to literature. Elaborating on Wolfgang Iser's suggestions, the author states that literature has a single basic function to perform, and that is, to interpret the outside world by creating structures weakening its strangeness. What anthropology strives for, in turn, is to grasp the essence of human being through analysing its products or creatures. The shared area for both types of discourse is their being submerged in existence – understood as a linguistic element of self-understanding, an intermediate sphere between the naked life and conceptual knowledge.